

DZIENNIK ŚLĄSKI

Wydawnictwo „Katolika“.

Kosztuje na pocztę kwartalnie 1 m. 60 fen., z odnośzeniem przez listonosza 2 m. (Zeitungspreisliste t 20); u agentów i kolporterów z odnośz. do domu 1 m. 90 fen., na miesiąc 65 fen., na tydzień 15 fen.

Telefon Nr. 1020

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Bytomiu przy ulicy Równoległej (Parallelstrasse) nr. 13. — Od ogłoszeń za 6-cio łamowy wiersz 15 fen., od reklamy wiersz 40 fen.

Rok IV.

Bytom G.-Ś., sobota 20-go kwietnia 1901.

Nr. 90.

Germanizacja przez księży.

Na Warmii w rejencji Królewieckiej, Prusach Wschodnich, krainie odwiecznie zamieszkałej przez Polaków, toczyć musi tamże lud polski zaciętą walkę w obronie swych skarbów językowych i narodowych. Toczyć ją musi nie tylko z systemem pruskim, nie tylko z Niemcami hktystami i germanizatorami, ale także z Niemcami katolikami, a co najsmutniejsze i najboleśniej z niektórymi księżmi katolickimi, którzy jakby się usadzili na to, aby lud polski wyzuć z jego narodowości polskiej, danej mu przez samego Boga.

Skarży się co chwila na to dzielna „Gazeta Olsztyńska“, wychodząca w Olsztynie na Warmii i stawająca mężnie w obronie słusznych i sprawiedliwych praw ludu polskiego.

Oprócz „Gazety Olsztyńskiej“ wychodzi także w Olsztynie „Warmiak“. Pismo to wychodzi co prawda w języku polskim, ale po za tem nie ma w nim ani odrobinki polskości. Pisane jest w języku polskim, ale w duchu prusko-niemieckim i w tym celu, aby lud polski zaprowadzić na trzęsawice polityczne i tam zatopić język polski i narodowość polską ludu. „Warmiak“ sam utrzymać się nie może, bo nie odpowiadając przekonaniom ludu, tenże go nie chce abonować. Po za „Warmiakiem“ stoją niektórzy księża, którzy też dają pieniądze, aby podtrzymać wydawnictwo tej niemiecko-katolickiej gazety, pisanej po polsku.

Gazety tego rodzaju są daleko niebezpieczniejsze od gazet hktystycznych, bo gazety hktystyczne uważa lud polski za swych przeciwników, o których z góry jest przeświadczony, że nastawiają na jego polskość, na jego serce, jego myśl polską. Gazety zaś pisane w języku polskim, a nie w duchu polskim, przy pomocy pisanego języka polskiego weiskają, zakradają się do serc ludu, aby zakorzenić w nich przywiązanie do niemieczyny, oziębić, ostudzić w nich czucie i ciepło polskie i powoli zatopić lud w niemieczyźnie. Najsmutniejsze jeszcze to, że to się praktykuje za pomocą hasła katolickich, za pomocą nadużywania Kościoła do rzeczy świeckich, przy tem złych, nie zgadzających się z duchem i zasadami Kościoła rzymsko-katolickiego.

Dowód na to składa wspomniany już „Warmiak“, gdy występuje w taki oto sposób przeciwko dzielnej „Gazecie Olsztyńskiej:

„Wspólność religii i zależność od jednego Biskupa, jak już pisaliśmy, była polskim Warmiakom wielokrotnie powodem, udawać się w niemieckie strony dyccezyi.

Takie związki z niemiecką częścią Warmii sprawiły, że niemieczyna w naszych stronach zawsze więcej się rozszerzała. Było to istotnie rzeczą naturalną (!) A że i teraz podobnie się dzieje i że trudno (!) temu niemieczeniu naturalnemu (!?) skutecznie się oprzeć, to jakoś „Gazeta Olsztyńska“ sama przyznaje, bo powiada o sobie: „jeżeli skromna praca nasza wydała rzeczywiste takie owoce, że choć na chwilę popsula szyki germanizatorom...“ — choć na chwilę — zdaje się, że „Gazeta Olsztyńska“ nie na zawsze spodziewa się skutku swojej pracy. Co do nas, przyznajemy, że jakkolwiek jesteśmy przeciw gwałtownemu (!) niemieczeniu, **żadnej szkody (!) nie widzimy dla ludu naszego, kiedy zwolna (!) drogą naturalną (!) sam (!) się niemieczy, jeżeli (!?) tylko zachowa swoją wiarę i przywiązanie do Kościoła katolickiego“.**

Tak pisze dosłownie „Warmiak“. Podziwiać trzeba jego szczerłość i otwartość. Tak szczerze i otwarcie o germanizowaniu ludu polskiego nawet HKTyści się nie odzywają. Gazety niemiecko-katolickie, jak „Germania“ i „Schles. Volkszeitung“, które co chwila zajmują się ruchem polskim tak na Warmii, jak i u nas na G. Ślązku,

które temu ruchowi odmawiają prawa bytu i istnienia, powinny wystąpić przeciwko takiemu nadużywaniu Kościoła do celi germanizowania, niemieczenia ludu polskiego. Mają odwagę do potępienia ruchu polskiego, niech mają też odwagę, aby „Warmiakowi“ zmyć porządnie głowę i wytłomaczyć mu, że tego, co on wygłasza, w żaden sposób pogodzić nie można z duchem i zasadami naszego Kościoła katolickiego. Bardzo trafnie odpowiada też „Gazeta Olsztyńska“ dajękatolickiemu, a pisanemu po polsku „Warmiakowi“ pomiędzy innymi tak:

„Błędem i niedorzecznem jest, jeżeli „Warmiak“ twierdzi, że polscy Warmiacy zupełnie naturalnym sposobem niemieczą się z powodu wspólności religii, bo żyją między niemieckimi Warmiakami. Dla „wspólności religii“ nikt się niemieczyć nie potrzebuje, ani nie powinien, gdyż tego religia od nikogo nie wymaga. Żadna narodowość nie ma uprzywilejowanego miejsca w kościele katolickim, ale wszystkie mają równe prawa i obowiązki. Narodowość stoi po za Kościołem, a tę ma każdy swoją i tej bronić i ją szanować jest obowiązkiem wszystkich. W Kościele katolickim są wszyscy katolicy tylko katolikami, po za Kościołem dzieli się na Niemców, Polaków, Francuzów itd. Nietylko wszyscy katolicy, ale wogóle wszystkie wyznania i wszystkie narodowości żyć powinny z sobą w zgodzie i miłości, gdyż wszyscy ludzie są naszymi bliźnimi. Z tego jednak nie wynika, aby jedna narodowość pracować miała na zgubę drugiej, lub żeby narodowości dla „wspólności religii“ miały się zlewać w jedną całość. W takim razie Niemców katolików też weale by nie powinno być na świecie, tylko powinni się dla „wspólności religii“ złączyć z jakim większym narodem katolickim, na przykład z Francją, Hiszpanią lub Włochami. Niechże „Warmiak“ w swej ciasnocie umysłowej poradzi tak niemieckim katolikom, a zobaczymy, czy oni wszyscy nie zakrzyknęliby na to od razu: „Los von Rom“.“

W dalszym ciągu powołuje się „Gazeta Olsztyńska“ na to, co napisała katolicko-niemiecka „Köln. Volkszeitung“, dziennik w omawianiu spraw polskich bezstronny i życzliwy naszej sprawie, jak to już niejednokrotnie mieliśmy sposobność podnieść. Otóż „Köln. Volksztg.“ wystawia ludowi polskiemu „chlubne świadectwo, że on utrzymanie swej narodowej odrębności, które zawiera w sobie w pewnej mierze zarazem utrzymanie religii, na pierwszym stawia miejscu“. To narodowe poczucie ludu polskiego pochwała „Köln. Volksztg.“ i słusznie dodaje:

„Naród, któryby lekceważył sam swoją narodową odrębność i jej by nie bronił, sam by się podał w pogardę“.

„Gazeta Toruńska“ omawiając także wystąpienie „Warmiaka“, kończy swoje uwagi tak:

„Wystąpienie „Warmiaka“, a mianowicie zawarte w powyższym jego artykule nawoływanie ludu polskiego, aby dobrowolnie się niemieczył, uważamy za heretyckie, niezgodne z zasadami Kościoła rzymsko-katolickiego, bo gdyby ten Kościół uznawał zasady, wygłaszane w „Warmiak“ za własne, mieliby rację ci, którzy z nienawiści do katolicyzmu mienia go wrogiem i zgubą narodów.

„Na szczęście głosy najwyższych powag kościelnych, zachęcające wszystkie narody, aby kochały swoją ojczyznę, piełęgnowały swój język ojczysty i szanowały rodzime obyczaje, tak powszechnie są znane nawet w najszerzych kołach ludu, że wystąpienie „Warmiaka“ kompromituje tylko wydawców tego pisma, ale nie może zachwiać narodów katolickich a zwłaszcza nas Polaków w przekonaniu, że Kościół jest dobrą matką, która prze-

dewszystkiem kocha dziatki najbiedniejsze i najnieszczęśliwsze.“

Z Berlina.

— O nowych podatkach zaczynają znów przebąkiwać. Kasa Rzeszy niemieckiej znajduje się w nieszczęśliwym stanie. Obliczają, że przy końcu tego roku zabraknie kasie około 30 milionów marek. Skąd wziąć tych pieniędzy? Trzeba myśleć o nowych podatkach. Parlament uchwalił nad to ulepszenie prawa o rentach dla inwalidów wojskowych, ich wdów i sierót, co także wynosić będzie około 13 milionów.

Gdy chodzi o taką rzecz, jak poprawienie doli inwalidów wojskowych, ich wdów i sierót, wtedy uderzają w wielki dzwon i powiadają, że to też przyczyni się do większych podatków. Lecz gdy wydają setki milionów na powiększenie wojska i marynarki, wtedy cicho, wtedy muszą być pieniądze, choćby przyszło je wziąć, niewiedzieć z kąd. Niech nie wydają tyle na wojsko i marynarkę, a nie będą potrzebowali sobie suszyć głowy, z kąd wziąć pieniędzy na ulepszenie prawa o rentach dla inwalidów wojskowych.

Zresztą wiadomą jest rzeczą, że jak kasa Rzeszy niemieckiej znajduje się w nieszczęśliwym stanie, tak znów kasa pruska opływa w dostatki. Już od dawna nacierają na p. Miquela, żeby ruszył workiem z kasy pruskiej i dopomógł kasie niemieckiej, a wtedy nie będzie potrzeba nowych podatków. Ale p. Miquel o tem słuchać nie chce i powiada, że od przybytku głowa go nie zaboli, a kasa Rzeszy niemieckiej niech sobie radzi, jak będzie umiała. Panu Miquelowi dobrze tak mówić, ale ci, którzy płacą podatki, mają o tem całkiem odmienne zdanie.

— Do ideału ekonomistów — według którego każdy mieszkaniec kraju powinien posiadać książkę oszczędności — zbliża się coraz bardziej królestwo saskie. Podczas gdy w Prusach przeciętnie przypada jedna książka oszczędności na czterech mieszkańców — przypada w Saksonii jedna już na 2 mieszkańców. Liczba kas oszczędności wzrosła tam w ostatnim dziesięcioleciu z 220 na 280. Przed 50 laty liczono w Saksonii tylko 80,000 książeczek kasy oszczędności na kwotę 12 milionów marek, obecnie posiada ludność Saksonii książek oszczędności 2 miliony na kwotę blisko miliarda marek. Ponieważ zaś Saksonia liczy mniej więcej 4 miliony mieszkańców, przeto na każdą głowę ludności przypada blisko 250 mrk. — a na każdego właściciela książki oszczędności przeciętnie 500!!

Piękny to rezultat gospodarności i oszczędności! Bierzmy sobie z tego przykład!

— Półurzędowe gazety zapewniają, że bieżąca sesja parlamentu niemieckiego zostanie zamknięta na Zielone świętki.

— „Zanim nie polkną kanału, nie podpiszę taryfy celnej, i to podpiszę tylko te cla, które będą mi się podobaly“. Tak miał, jak wiadomo podług „Tägl. Rundschau“, wyrazić się cesarz Wilhelm. „Deutsche Tagesztg.“ natomiast o tyle wiadomość tę sprostowała, że napisała, iż cesarz tak nie powiedział, tylko zrobił taki dopisek na brzegu jednej z gazet.

Przez blisko trzy tygodnie obiegały wiadomości te po wszystkich gazetach. Teraz po trzech tygodniach tak półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“, jak urzędowy „Reichsanzeiger“ donoszą, że są upoważnione do oświadczenia, że wiadomości te są fałszywe. Cesarz nigdy ani w taki ani w owaki sposób się nie wyraził, że sprawa cel ma być zależną od tego, czy kanał Śródziemny zostanie przez sejm pruski przyjęty, czy nie.

— W Frankfurcie nad Menem wytoczył prokurator proces 195 osobom o to, że grały w niepruską loteryę. Prokurator dowiedział się o tem przez to, że skonfiskowany został spis pewnego kolektora.

— Cesarz Wilhelm, jak telegrafują z

Rzymu do berlińskiej „Voss. Ztg.“, ma w początkach czerwca udać się do Rzymu w odwiedzinach do króla włoskiego. — Wiadomość ta nie brzmi bardzo wiarogodnie.

— Z Lipska donoszą, że tamtejsza izba karna skazała nauczyciela Artura Jägera z Lipska za zbrodnię przeciwko moralności, popełnioną na uczennicach, na rok i trzy miesiące więzienia, oraz dwa lata utraty praw obywatelskich.

— Z Pekinu donosi biuro Wolffa pod dniem 17-go bm., co następuje: Część pałacu cesarskiego, zamieszkałego przez hr. Waldersee, spaliła się doszczętnie. Sam hr. Waldersee wyratował się z wielką biedą w ten sposób, że oknem wyskoczył. Dotąd hr. Schwarzkoppa nie można było odszukać. Zdaje się, że zginął w płomieniach. O innych wypadkach nie dotąd nie słychać. Ogień powstał w pomieszkaniu majora Lauensteina. Przypuszczają, że ogień podłożony został z zemsty.

Blizszych szczegółów nie ma dotąd. Ale z tego widać, że Niemcy w Chinach nie mają jakoś szczęścia. Najprzód zamordowano im posła, przed kilku dniami zamordowany został kapitan Bartsch, a teraz hr. Waldersee o mało co życiem nie przypłacił swego zamieszkania w pałacu cesarskim. Uratował się, jak powyższy telegram podaje, tylko w ten sposób, że oknem wyskoczył. Rozpocznie się teraz oczywiście poszukiwanie za winnymi, boć jeżeli ogień został naumyślnie podłożony to i winowajcy być muszą. Niebawem nadejdą zapewne bliższe szczegóły o całym tym wypadku.

— Do północnego Szlezewiku przybędzie w tym tygodniu komisja rządowa z Berlina, aby tam obejrzeć szereg gospodarstw i zdecydować o ich zakupie. Podobno wielu właścicieli zamierza rządowi ofiarować majątki do zakupu mimo nawoływania i ostrzeżeń prasy duńskiej.

— O stanie zdrowia króla bawarskiego piszą do „Germanii“ z Monachium z dobruze poinformowanego źródła: „W kołach politycznych ogólnie znana jest rzecza, że od czasu pojawienia się u króla nerkowej choroby przed rokiem, znawcy lekarscy liczą na bardzo krótkie tylko jeszcze życie króla Ottona. Ten przeciąg czasu nie wynosi nawet dwóch lat“.

— Język rosyjski w armii pruskiej. Oficerowie pruscy tak gorliwie uczą się języka rosyjskiego, że nauczyciele tego języka nie mogą nadążyć z lekcyami. Rząd popiera tę gorliwość oficerów najusilniej, jak może. I tak oficerowie, którzy podczas egzaminów w wojskowej akademii otrzymają stopień „bardzo dobry“, dostają wynagrodzenie od 800 do 1000 marek i urlop do Rosji z pełną pensją dla wydoskonalenia się w języku rosyjskim na miejscu. Najczęściej udają się w okolice Moskwy, gdzie akcent jest najczystszy.

Polityka.

Austria. Z Wiednia piszą: Policia tutejsza schwytała oszusta na wielką skalę. Nie dawno temu w dziennikach pojawiła się wiadomość, iż jakieś przedsiębiorstwo rozpocznie budowę kolei elektrycznej z

Preszburga do Wiednia. Rzecz traktowano na serio. Istotnie w Preszburgu przedstawił się pod nazwiskiem Werner, inżynier, który oświadczył, iż jest pełnomocnikiem firmy Siemens i Halske, posiadającejstępne pozwolenie na tę kolej i zawarł układ z miastem, porobił kontrakty o budowę, zaangażował z 200 robotników i nawet przez pięć dni robił pomiary wzdłuż Dunaju. Werner uciekł następnie wyludziwszy od jednego z tutejszych bankierów i wielu osób prywatnych kilkadziesiąt tysięcy. Obecnie przychwycono go w Wiedniu i stwierdzono, że jestto oszust międzynarodowy, pochodzący z Berlina, wielokrotnie karany, który już w Konstantynopolu, Zagrzebiu, Budapeszcie i wielu innych miastach dopuścił się śmiałych oszustw.

Holandya. Do gazet londyńskich donoszą z Utrechtu, że pomimo zaprzeczeń urzędowych, obiega tam uporczywie pogłoska, iż onegdaj jakiś złoczyńca usiłował zaszytyłować prezydenta Krügera, gdy ten wychodził z hotelu.

Francya. Gazety szersze katolickie ubolewają nad tem, co rząd masonski dokazuje w Francji z katolikami. I tak omawiając ostatnią allokucję Ojca św., pisze „Libre Parole“, że Papież nie zadowolni się tylko ostrzeżeniem, skierowaniem do rządu francuskiego, ale w razie potrzeby chwyci się energicznych środków. Zapewniają, iż Ojciec św. jest zdecydowany odwołać nuncjusza z Paryża w razie, jeżeli senat przejmie ustawę przeciw zakonowi katolickim.

„Gaulois“ pisze, że Papież i cesarz rosyjski są podporami republiki francuskiej. Przed kilku tygodniami otrzymała Francja ostrzeżenie od sprzymierzonej Rosji, a obecnie zabrał także Ojciec św. głos, który jest jeszcze poważniejszym objawem.

Włochy. Były włoski minister spraw zagranicznych admirał Canevaro bawi obecnie w Paryżu, gdzie w tych dniach miał zajmującą rozmowę z rektorem „Figara“. Canevaro stwierdził przytem stosunki istniejące między Francją a Włochami dodając, że nie stoi na przeszkodzie, aby one trwały jak najdłużej. Na pytanie czy Włochy pozostaną nadal w trójprzymierzu odpowiedział włoski mąż stanu mówiąc, że ustąpienie Włoch mogłoby być uważane przez Niemcy i Austrię za krok nieprzyjajny, co wnet mogłoby spowodować wojnę: trójprzymierza z jednej strony, przymierza Rosji i Francji z drugiej, Anglia naprzemian z jednym lub drugim. W końcu Canevaro rozwijał myśl europejskiego złączenia, któreby zapobiegło niebezpieczeństwu grożącemu tej części świata ze strony Azji i Ameryki. W tym kierunku należy działać i właśnie to zadanie spełniają istniejące przymierza.

Włochy. Z Rzymu donoszą, że przybył tam książę Geny, aby królowi Emanuelowi złożyć sprawozdanie z odbytych uroczystości tulońskich. Król po wysłuchaniu sprawozdania wyraził swoje podziękowanie za wzorowe zachowanie się eskadry włoskiej.

Chiny. Z Pekinu donosi „biuro Reutersa“ o nowej wyprawie przeciwko bokserom. Na czele bokserów stoi książę Liu, który zajął silne stano-

wisko pod Huilu, o 120 mil od Paotingfu. W wyprawie ma wziąć udział 5000 żołnierzy niemieckich i 3000 francuskich. Komendę nad wyprawą obejmie generał-major, baron Gayl. Bokserów ma być około 10.000 i spodziewają się zaciętej walki. Książę Liu już przed tem zawezwano, aby się cofnął w głąb Chin i nie zbliżał się do wojsk europejskich. Ale książę ten odpowiedział drwiąco, że jeżeli wojska sprzymierzone życzą sobie, aby się cofnął, natenczas lepiej zrobią, że pofatygują się do niego i zmuszą go do tego. — Jeden z dzienników francuskich donosi wprawdzie, że książę Liu się cofnął, ale tylko na siedm lub ośm mil, aby zająć lepsze i więcej obronne stanowisko. — Czy i o ile wiadomość ta się sprawdzi, trudno oczywiście wiedzieć.

Nowinki.

Złodziej w trumnie. Na małej stacyi w pobliżu Herkulesbadu w Węgrzech, dwaj wieśniacy przynieśli do zawiadowcy pustą jakoby trumnę, która miała być wysłana do Pesztu. Zawiadowca trumnę przyjął i zamknął ją w pokoju kasowym. Następnego dnia rano, wszedłszy do pokoju, zastał trumnę otwartą i pustą, a nadto wylamaną i opróżnioną kasę. Najwidoczniej złodzieje, dobrze obeznani z warunkami stacyi, wpadli na taki niezwykle pomysł, by w zupełnym spokoju ograbić kasę.

Żart z „świętego“. Świat petersburski ma świeży oryginalny żart, jakiego się dopuścił na „świętobliwym“. Pobiedonoscewie oficer gwardyi przybożnej cesarskiej, książę Wittgenstein, syn zdobywcy Kaukazu. Książę zapijał się z towarzyszanymi szampanem w jednej z kawiarni petersburskich. Było to właśnie o samej północy, kiedy Wittgenstein wszedł, poszedł do telefonu i kazał się połączyć z Pobiedonoscewem. Zamiast oberprokuratora „świętobliwego“ synodu, zadzwonił jego lokaj i oświadczył, że jego pan już śpi. Uparty oficer żądał jednak koniecznie rozmowy z samym Pobiedonoscewem, — któremu, jak powiedział, miał coś oświadczyć z rozkazu cara. Na to wezwanie zjawił się przy telefonie zaspany oberprokurator i zapytawszy, czego od niego o tak późnej porze żądają, otrzymał odpowiedź: „Ekscelencyo! połóż się pan dalej spać w imię Ojca i Syna i Ducha świętego“. — Żart ten dużo Wittgensteina kosztował, bo zaraz nazajutrz musiał złożyć uniformę oficera gwardyi i zdegradowany na prostego żołnierza, pomaszerował do jakiegoś zapomnianego kąta na Kaukazie.

Ze Ślązka.

— Ruch ludności na słowiańskim wschodzie jest tak silny, że go żadna granica nie powstrzymuje całkiem. Z Królestwa Polskiego robotnicy potajemnie bez pozwolenia władzy rosyjskiej przechodzą przez granicę. Rosyjscy żołnierze na granicy czyli straż pograniczna ściga ich i strzela do nich, przez co niejednego życie traci, lecz to mało pomaga, gdyż wiele ludzi już się przez granicę przedostało bez paszportu.

— Nam nie sił brak, jeno ducha. Niecnotą giniemy ojczyznę. Daj Boże, abyśmy się tu czego lepszego doczekali — mówił posępnie Jan.

— Nie odetchnę, aż w polu! — rzekł Stanisław.

Żebyto już prędzej tego księcia zobaczyć! — zakrzyknął Zagłoba.

Życzenia jego spełniły się niebawem, gdyż po godzinie czasu przyszedł znów pan Harasimowicz z niższemi jeszcze ukłonami i oznajmieniem, że książę pilno żąda widzieć ichomościów.

Porwali się tedy zaraz, bo już byli przybrani i poszli. Harasimowicz, wyprowadziwszy ich z ciekawostki, przeprowadził przez dziedziniec, na którym pełno było już wojskowych i szlachty. W niektórych miejscach rozprawiano tłumnie, widocznie nad temi samemi nowinami, które rycerzom przyniósł podstarość zabłudowski. Na wszystkich twarzach malował się żywy niepokój i jakieś oczekiwanie gorączkowe. Pojedyncze grupy oficerów i szlachty słuchały mowców, którzy stojąc pośrodku, gestykulowali gwałtownie. Po drodze słychać było słowa: „Wilno się pali! Wilno spalone!... Ni śladu, ni popiołu! Warszawa wzięta!... Nieprawda, jeszcze nie wzięta!... Szwedzi już w Małopolsce! Sieradanie opór dadzą!... Nie dadzą! pójdą śladem Wielkopolanów! Zdrada! Nieszczęście! O Boże, Boże! Nie wiadomo, gdzie ręce i szablę wetknąć!“

Takie to słowa, jedne od drugich straszniejsze, odbijały się o uszy rycerzy, a oni szli, przeciskając się za Harasimowiczem z trudnością przez wojskowych i obywateli. Miejscami znajomi witali pana Wołodajewskiego: „Jak się masz Michale? Złe z nami! Giniemy! Czołem, mości pułkowniku! A co to za gości prowadzisz do księcia?“ Pan Michał nie odpowiadał, chcąc zwłoki uniknąć, i tak doszli aż do głównego korpusu zamkowego, w którym janczary książęcy, przybrani w koleczugi i olbrzymie białe czapki, straż trzymali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POTOP.

Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

— Wielki Boże, co słyszę! — zakrzyknął Harasimowicz.

— To pan Zagłoba.

— Wielki Boże! co słyszę!...

— Jeśliś waćpan tak zdumiał, usłyszawszy moje nazwisko — rzekł Zagłoba — zrozum, jak nieprzyjacielem w polu muszą się konfundować.

— A to pan pułkownik Wołodajewski — dokończył Charłamp.

— I to głośna szabla a przytem Radziwiłłowska — rzekł z ukłonem Harasimowicz. — Księciu panu głowa pęka od roboty, ale przecie dla takich rycerzy znajdzie czas, niezawodnie znajdzie... Tymczasem, czem można służyć waszmościom? Cały zamek na usługi miłych gości i piwienka także.

— Słyszeliśmy o sławnych miodach kiejdzańskich — rzekł pośpiesznie Zagłoba.

— A tak! — odrzekł Harasimowicz — sławne miody w Kiejdanach, sławne. Zaraz tu przysłę do wyboru. Mam nadzieję, że waszmościowie dobrodzieje dłużej tu zabawicie.

— Po to my tu i przyjechali, żeby od boku księcia wojewody nie odstępować — rzekł pan Stanisław.

— Chwalebny zamiar waszmościów, tem chwalebniejszy, że tak ciężkie czasy idą.

To rzekłszy Harasimowicz, skureczył się i stał się tak mały, jakby go łokieć ubilo.

— Co słyszać? — pytał pan Charłamp. — Są jakie nowiny?

— Książę oka całą noc nie zmrządził, bo przyjechało dwóch posłańców. Złe słychać i coraz gorzej. Carolus Gustavus już wszedł za Wittenber-

giem do Rzeczypospolitej; Poznań już zajęty, cała Wielkopolska zajęta. Mazowsze wkrótce będzie zajęte; Szwedzi już są w Łowiczu, tuż pod Warszawą. Nasz król uciekł z Warszawy, którą bez obrony zostawił. Dziś, jutro, Szwedzi do niej wejdą. Mówią, że i bitwę znaczną przegrał, że do Krakowa chce umykać, a ztamtąd do cudzych krajów, o pomoc prosić. Złe, mości panowie dobrodzieje! Choć są tacy, którzy mówią, że to dobrze, bo Szwedzi żadnych gwałtów nie czynią, umów święcie dotrzymują, podatków nie wybierają, wolności dochowują, w wierze przeszkody nie czynią. Dla tego to wszyscy chętnie przyjmują protekę Karola Gustawa... Zawiniłbo nasz pan, Jan Kazimierz, srodze zawinił. Przepadło już wszystko dla niego, przepadło!... Plakać się chce, ale przepadło, przepadło!

— Czego się waćpan, u diabła, tak wijesz, jak piskorz, gdy go w garnek kładą! — huknął Zagłoba — i o nieszczęściu mówisz, jakbyś był z niego rad?

Harasimowicz udał, że nie słyszy i wzniosłszy oczy w górę, powtórzył jeszcze kilkakrotnie:

— Przepadło wszystko, na wieki przepadło!... Trzem wojnom nie oprze się Rzeczypospolita... Przepadło!... Wola Boska!... Wola Boska!... Jeden nasz książę może Litwę ocalić!...

Złowrogie słowa jeszcze nie przebrzmiały, gdy Harasimowicz zniknął tak szybko za drzwiami, jakby się w ziemię zapadł, a rycerze siedzieli posępnie, brzemieniem strasznych myśli przygnieci.

— Zwaryować przyjdzie! — zakrzyknął wreszcie Wołodajewski.

— Słusznie waćpanu mówisz, — rzekł Stanisław — dajże Boże wojnę, wojnę jak najprędzej, w której człowiek w domysłach się nie gubi, duszy w desperacyi nie podaje, jeno się bije.

— Przyjdzie żałować pierwszych czasów Chmielnickiego, — rzekł Zagłoba — bo wtedy były klęski, ale zdradców przynajmniej nie było.

Takie straszne trzy wojny, gdy po prawdzie, na jedne sił nam brak, — rzekł Stanisław.

Nie można się dziwić, że Rosya obmyśla środki, jakby przeszkodzić ubytkowi ludzi w swym państwie.

W Niemczech przyjmują i hakatyści i nie-hakatyści chętnie polskich robotników do pracy, nie pytając o to, czy mają jakie papiery. Gdy rak do pracy brak, wtenczas biorą każdego. Jeżeli Rosya zamknie granicę, poczuliby dopiero hakatystyczni pracodawcy, co to znaczy.

Bytom. Dla rzemieślników i handlarzy, którzy dnia 28 bm. zamierzają zwieźć odpust w Radzionkowie z swymi towarami, ważna jest wiadomość amtownego tamtejszego, że każdy pozamiejskowy rzemieślnik i handlarz musi mieć poświadczenie, że prowadzi stały handel na miejscu swego pobytu. Wolno sprzedawać tylko towary piekarzy i rzeźników (z wyjątkiem surowego mięsa), owoc i inne artykuły, które natychmiast spożyć można, cukierki, pierniki i inne tym podobne towary, świeczki woskowe, różańce, krzyże, obrazki świętych, książki do nabożeństwa i tym podobne przedmioty religijne. Karuselowi i bud. z teatrzykami nie wolno postawić.

Górne Łagiewniki p. Bytomiem. Nowo wybrani zastępcy gminni zostali pomimo założonego protestu przeciw ich wyborom urzędowo wprowadzeni w swój urząd. Są to stronnicy państwa Thiele-Winklerowskiego, katowickiego towarzystwa akcyjnego. Ponieważ jeden z nowo wybranych posiadzielem musiał być, sprzedał mu to państwo gdzieś w gminie jakiś chałupsko, ale przy wprowadzeniu nie mógł się „posiedzielem domu” wykazać jako taki, bo papierów dotyczących się kupna przy sobie nie miał. Miał je, jak sam powiedział, p. amtownemu pokazać, a ten będąc zastępcą gminnym, wziął to na swoją „przysięgę urzędową”. Amtowny jest przysięgłym urzędnikiem w policyjnych rzeczach, ale jako zastępcę gminy nie jest, ani też nie może być zaprzysiężony. — jakoż on może w radzie gminnej, w której tylko jako zastępcę gminy zasiada, coś na swoją „przysięgę urzędową” brać?

Obrady toczą się niestety po niemiecku. Gminny pisarz, który w gminnych sprawach p. sołtysowi pomagać chce i powinien, nie śmie wiele mówić, bo zastępcę gminy p. Drewitz mu przy obradach gminnych, wogóle mówić zakazał. To on bardzo dobrze umie. Ale przecież nie zastępcę gminy p. Drewitz, lecz sołtys jest przewodniczącym posiedzeń gminnych, więc może obradami kierować, jak jemu się podoba, byle według przepisów. On jedynie ma prawo rozkazy wydawać, a inni wszyscy zastępcy gminni mogą obradować i wnioski stawiać, ale głosu zastępcy odbierać im nie wolno. Oby sołtys w przyszłości sobie tego prawa nie pozwolił odebrać!

Zależę. W naszej nowej parafii w Zależu przystępowały dziatki do pierwszej komunii św. dnia 14 b. m. w liczbie 300; polskich dzieci było 205, a niemieckich 95. Przyprowadzono dzieci ze szkoły w procesyi z pieśnią: „Kto się w opiekę odda Panu Swemu”. Kapela kościelna przygrywała. Kazanie było wygłoszone po polsku i po niemiecku. Msza św. była z asystą, podczas mszy św. tylko nauczyciele śpiewali na chórze po niemiecku. Podczas błogosławieństwa śpiewaliśmy: „Ciebie Boże wielbimy” i na tem zakończyła się cała uroczystość.

Ks. proboszcz zapowiedział w pierwszą niedzielę postu, że droga Krzyżowa będzie się odbywała w piątek po polsku, a w niedzielę mogą sami parafianie odprawiać, bo ksiądz nie ma tyle czasu. Po niemiecku miała się droga krzyżowa odprawiać w środę, a wedle zapowiedzi pewien pan się ofiarował ją odprawiać jako przewodnik przy stacyach. Gdy jednak przyszło do odprawiania, owego pana nie było. Niemcy wtedy ks. proboszcza poprosili o odprawienie. Co się z owym panem stało, nie wiemy. Ale widać, jak to niemieccy parafianie umieją sobie „mądrze” postępować. Rodowitych Niemców by na palcach policzyć. Najwięcej pomiędzy nimi jest takich, co z polskich rodziców pochodzą, ale niemieccy się trochę nauczyli i dorobili się majątku na polskim ludzie, a teraz za wielkich Niemców uchodzą, bo po polsku to im nie jest dosyć „faj”.

Nad takimi ciemnymi się trzeba litować, mówiąc: Panie odpuść im, skoro nie wiedzą, co czynią. Ale gdy się takiemu raz i drugi i trzeci jego obowiązek jako syna polskiego ludu, prawo boskie i całą sprawę nałożycie i dokładnie objaśnisz, a on uparcie trwa w swym błędzie, wtenczas trzeba się od niego odwrócić. Kto z nami — my z nim! Kto przeciw nam — my ten więcej i stanowczo przeciw niemu!

Co się tyczy niemiecczyn, to ja tu mocno popierają przez rozmaite wieczorki i przedstawienia „Kriegerferajnu”, „Turnferajnu”, a nawet straży pożarnej, choć ta powinna być bezbarwna, bez polityki. W pierwsze święto Wielkanocne było przedstawienie pasyjne, ale po niemiecku, a plakaty były w tym dniu rozlepiane!

Rozdzień. Kupiec Dudek z Wilhelminy został za namawianie do fałszywej przysięgi przez sąd bytomski na 4 lata domu karnego skazany.

Sąd nie uwzględnił nowych świadków, którym D. chciał udowodnić swą niewinność. Chodziło o to, że D. sprzedawał w swym sklepie wino, które tam natychmiast wypito. D. bronił się tem, że owym ludziom to wino podarował. Lecz na sądzie w Mysłowicach wyszło na jaw, że D. namawiał dwóch świadków i ucznia do fałszywego świadectwa.

Lepiej się przyznać do winy, jak ponosić taką karę.

Mysłowice. Prezydent rejencji Holtz rozporządził (według „Anceja”) iż usunięcie szopy dla 17 lokomotyw, którą mają budować na przelocie kościoła katolickiego, nie jest konieczne potrzebne, ohooby sobie tego życzyć należało. Ciekawość, czy protestancka gmina zrobiła, gdyby takie rozporządzenie ją dotknęło?

Katolicka gmina wysłała petycję do ministra kolei.

Ruda. Katolicy nauczyciele pragną podwyższenia wynagrodzenia za pomieszkowanie. W Grudniu z. r. wysłali do generalnej dyrekcji hrabiego Ballestrema pismo — a dotąd nie mają odpowiedzi. Pobierają 240 marek rocznie, a gdzieindziej placą nauczycielom po 360, a nawet 400 marek na pomieszkowanie. Jeżeli nie otrzymają poprawy, będą generalną dyrekcję skarżyli.

Korespondent „Katowice” dziwi się, że tylko 80 dzieci niemieckich przystępowało do Sakramentów św., podczas gdy po inne lata miało być ich więcej. Szkoła robi swoje — tak stwierdza korespondent — więc zagadką jest, dla czego tak mało dzieci chodzi na niemiecką naukę przygotowawczą.

(Widocznie polscy rodzice o polskie przygotowanie swych dzieci do Sakramentów św. tu więcej dbali, niż gdzieindziej. Jeżeli tak, to sława im za to!)

Pożal się Boże, że w niektórych miejscowościach liczba po niemiecku przygotowywanych dzieci wzrasta, z czego się hakatystyczni Niemcy, mówiąc niektórzy katolicy nauczyciele cieszą, rozpisując się o tem po gazetach. Prosimy naszych czytelników, aby pracowali nad tem przez cały rok, przy każdej sposobności, żeby polskie dzieci były po polsku przygotowywane.

W Zabrzeu przytrzymano podrobione 10-fenigówki, które trudno rozróżnić od prawdziwych.

Krzyżowice. Znaleźli się tacy, co do naszej cichej wioski, jaką naszą dotychczas była, sławny „Kriegerferajnu” zaprowadzają. Zeszłej niedzieli zjechali się z okolic pozasłużbowi lejnanci do lokalu Mischkiego, ażeby „Kriegerferajnu” zaprowadzić. Pierwszy przemówił p. Pawełko z Pawłowic po niemiecku, a przetłumaczył jego mowę nauczyciel p. Ganiitta na polskie. Chwalili ten nowy „verein”, jak tam każdemu przy pogrzebie będzie muzyka przygrywała, a na pogrzeb parę marek będą dawali a nawet żona będzie z „ferajnu” podpórę pobierała. Według mojego zdania po śmierci żaden muzyki nie potrzebuje, ale modlitwa mu lepiej posłuży. Co do wsparcia pogrzebowego, to składki i inne pieniądze wydane na ten „ferajnu”, niech zainoszą do Rautenowskiej kasy, którąśmy wspólnie z Warszawianami założyli, a tam sobie na pogrzeb więcej odłożyć można, niż z „Kriegerferajnu” by dostał. Jaka podpora będzie dla żony, nie wiem. Może grubzy kij dębowy, którym by się na starość podpierać mogła.

Sława jednak mieszkańcom Krzyżowic i okolicy, gdyż tylko kilkunastu kazało się do „ferajnu” zapisać, namówionych przez nauczycieli.

(P. Ganiitta napisał do redakcyi list, w którym nazywa korespondenta poprzedniego rebelantem i podszywawcem, który ludzi ostrzeczć potrafi. Chwali się, że jednak udało się utworzyć „Kriegerferajnu”, który jest „pocziwem” towarzystwem i nie napada na język i religię.)

Dziwimy się nauczycielowi Ganiicie, że się tak na tę sprawę zapatruje.

Niechże idzie do nauki do tych starszych wojaków-katolików, którzy podczas „kulturkampfu” należeli do „kriegerferajnu”. Niech ich się zapyta, ile musieli cierpieć, ile powyrzucano z „kriegerferajnu”, gdy głosowali po katolicku lub stawiali w obronie swego katolickiego przekonania.

Czy się katolicy mają narażać na takie same rzeczy? Czy mają napelniać kasy „kriegerferajnu”, a pewności nie mieć, czy ich potem nie wyrzucą za drzwi, gdyby znów rozpoczęła się walka kulturalna i prześladowanie katolików?

P. Ganiitta niechaj patrzy szkoły, a jeżeli ma trochę wolnego czasu, to niechaj wystąpi przeciw tym dwóm nauczycielom katolickim, którzy w masońskiej „Katowice” i w niekatolickim „Anceja” twierdzą, że Kościół katolicki nie ma boskiego prawa rozporządzać nauką religii. Niech tych swych kolegów pouczy, aby za herezję nie zostali potępieni przez Kościół i Boga.

Mężowie polscy, nie chodźcie do „kriegerferajnu”, choćby już dla tego, że tam mówią po niemiecku. Sława pierwszemu korespondentowi, który przestrzegal przed utworzeniem „kriegerferajnu”.

Ze sąsiednich dzielnic Śląska.

Prusy Zachodnie. Ułaskawienie. Z Chojnic donoszą, że skazanego w październiku przez sąd przysięgłych żydowskiego kupca Jacoby’ego za rożniące krzywoprzysięstwo na rok euchthauzu, cesarz ułaskawił. Przywrócono mu też prawa obywatelskie.

Westfalia. Wice polski w Ueckendorfie odbył się w niedzielę przy licznych udziałach pod przewodnictwem p. Stanisława Kunca z Ueckendorfu. Omawiano według „Wiarusa” najprzód sprawy narodowe, a następnie górnicze. Krytykowano szczególnie znane rozporządzenie językowe policyi górniczej, na mocy którego w okolicznych kopalniach egzaminują górników polskich, czy umieją czytać pisane i drukowane pismo niemieckie, a niemieckich górników nie egzaminują, chociaż oni bardzo często także czytają, szczególnie pisanego, nie umieją. Z tego powodu rozporządzenie to jest dla Polaków prawem wyjątkowym, a więc niesprawiedliwością, przeciw której protestować trzeba. Ostatni przemawiał p. Skraburski z Ueckendorfu, a gdy zaczął krytykować nieprzychylny polskim górnikom organ towarzyszywa zawodowego chrześcijański górników „Gewerkverein”, w którym przechiwano się, iż przez wydanie owych rozporządzeń część żądań „Gewerkverein” została uwzględniona, wtedy dozorujący zebranie urzędnik wice rozwiązał.

Ostatnie i telegraficzne wiadomości.

Parlament niemiecki

obradował w czwartek nad mniejszymi sprawami, poczem zabrał się do dalszych obrad nad prawem autorów.

Na Odrze

ustala żegluga obecnie zupełnie, ponieważ Odra bardzo wezbrała, ale i dla tego, że ruch towarowy jest słaby, gdyż nie ma tyle odbytu, jak po inne lata.

Z Wiednia

wyjechał niemiecki następca tronu w czwartek rano do Bogumina, zkad zwykłym pospiesznym pociągami przejeżdżał przez Wrocław do Berlina. Na dworcu w Wrocławiu byli naczelny prezydent Hatzfeld z Stramburka i prezydent policyi, ale następca tronu się nie pokazał.

Z Kapsztatu

telegrafują, że w Środę zachorowało 16 osób na dżumę, a znaleziono trzy trupy.

Pod Maifeking i Piketsberg przyszło do potyczek pomiędzy Anglikami a burami. W Środę mieli Anglicy 2 zabitych a 16 zmarłych z powodu choroby, 12 rannych a 3 zaginionych. 15 oficerów i 382 chłopów trzeba było z powodu choroby odesłać do Anglii.

Prezydent Krüger

wybiera się podobno do Nowego Yorku, gdzie spodziewa się zdziałać coś na korzyść burów.

Z Pekinu

telegrafują, iż generał Schwarzkoppen zginął w płomieniach palącego się pałacu, z którego feldmarszałek hr. Waldersee i inni się zaledwie wyratowali. General Schw. poszedł do palącego się domu po jakiś przedmiot, ale nie wrócił. Trupa dotąd nie znaleziono; przypuszczają, że się spalił na węgiel.

Chińczycy

zgodzą się na rozmaite ustępstwa co do wydzierzawienia kraju, budowy kolei, otworzenia kopalń itp. byle nie musieli wielkiej sumy odszkodowania w gotówce zapłacić. General Ma rozpoczął na własną rękę walkę i zburzył koleję od Piotingfu do Pekinu prowadzącą. Z Tientsinu wysłano nowe oddziały wojsk mocarstw na pomoc.

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

Bytom. Towarzystwo kobiet odbędzie swe przyszłe posiedzenie dopiero w jedną z następnych niedziel, ponieważ sąle reparują.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

	17 kwietnia.	18 kwietnia.
Placę za 100 rubli - - -	216,00 mrk.	216,05 mrk.
„ „ 100 galdenów - - -	169,50 „	169,00 „

Magdeburg. 18-go kwietnia. (Ceny cukru).

Cukier w głowach I - - -	28,95 mrk.
Cukier w głowach II - - -	29,20 „
Rafinada mielona (z beczką) - - -	28,95 „

Wrocław. 18-go kwietnia. (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenigach za 100 kg.		
	piekny	średni	postrlony
Pszonica biała - - - - -	15,60	14,20	13,50
„ „ żółta - - - - -	15,50	14,20	13,50
Żyto - - - - -	14,70	14,30	13,80
Jęczmień - - - - -	15,40	13,90	13,20
Owies - - - - -	14,10	13,80	13,40
Groch „Viktoria” - - - - -	23,00	21,00	19,00
Gróch - - - - -	18,00	16,30	14,50
Rzepak - - - - -	25,60	24,10	23,10
Kartofle (za miech 75 kilogramów) najlepsze 3,50—4,00 gorsze 2,50—3,00 mrk.			
Słoma 40—45 za kope.			
Siano 3,60 4,00 za 50 kg.			

Chcącym posiadać han-
del obrazów, zwierciadeł,
krzyży, świeczników, figur
książek itd. mam takowy
na sprzedaż pod korzystny-
mi warunkami, lecz tylko
za gotówkę. Kto? powie
ekspedycja „Dzienn. Śląsk”